

Podróże *na przestrzeni dziejów*

S t u d i a h i s t o r y c z n e

Redakcja
Beata Wojciechowska



Wydawnictwo
Uniwersytetu Jana Kochanowskiego
Kielce 2015

Wiesław Caban
Lidia Michalska-Bracha

*Marii Morzyckiej-Obuchowskiej podróż
do syberyjskiej Arkadii*

Na temat przymusowej podróży Polaków na syberyjskie zesłanie w XIX w. napisano już sporo¹. Istnieje również odpowiednia literatura dotycząca Polek, które w XIX w. znalazły się na Syberii. Oblicza się, że w owym czasie wśród ogólnej liczby zesłańców kobiety stanowiły około 10,0%². Pewna grupa kobiet znalazła się na syberyjskim zesłaniu dlatego, że prowadziła działalność niepodległościową, np. Ewa Felińska³. Inne podążyły tam za swoimi mężami lub narzeczonymi. Antonilla Roszkowska znalazła się dobrowolnie na Syberii dwukrotnie. Najpierw pojechała tam w 1843 r., aby ulżyć niedoli mężowi Adolfowi skazanemu na ciężkie roboty za udział w spisku Szymona Konarskiego. Do kraju powróciła wraz z mężem na mocy manifestu koronacyjnego Aleksandra II z 1856 r. Dziesięć lat później wraz z córką Julią towarzyszyła na wygnaniu synowi Stanisławowi, skazanemu za udział w po-

¹ Zob.: E. Kaczyńska, *Syberia największe więzienie świata*, Warszawa 1991, *passim*; A. Brus, E. Kaczyńska, W. Śliwowska, *Zesłanie i katorga na Syberii w dziejach Polaków 1815–1914*, Warszawa 1992, *passim*. Nasz artykuł powstał w ramach realizowanego projektu badawczego: „Pamiętniki i kolekcje listów polskich autorów z Ziem Zabrzanych (Litwa, Białoruś, Ukraina) w latach 1795–1918” (Umowa Nr 0083/NPRH2/H11/81/2012).

² Zob.: W. Śliwowska, *Polskie zesłanki na Syberii w dobie międzypowstaniowej*, „Miscelanea Historico-Archivistica” R. 6, 1996, s. 175–194.

³ Wrazenia z podróży i pobytu na Syberii przedstawiła E. Felińska, *Wspomnienia z podróży do Syberji, z pobytu w Berezowie i w Saratowie*, t. 1–3, Wilno 1852–1853.

wstaniu styczniowym⁴. Z kolei Albina Wiśniowska towarzyszyła swemu narzeczonemu Wincentemu Migurskiemu, skazanemu w 1836 r. za „wywrotową działalność” na karną służbę wojskową w batalionach orenburskich. W 1837 r. młodzi zawarli ślub, a dwa lata później podjęli próbę ucieczki, która odbiła się szerokim echem zarówno wśród Polaków, jak i Rosjan⁵.

Po upadku powstania styczniowego liczba zsyłek osiągnęła około 20 000. W tej grupie znalazły się także kobiety, które dobrowolnie podążyły w głąb Imperium Rosyjskiego za swoimi mężami. O wielu z nich, tak jak o Marii z Mikulowiczów Oskierczynie, która na dobrowolne zesłanie do Usola i Wiatki udała się wraz z mężem Bolesławem i dziećmi, pisano, że były nie tylko wierne narodowym ideałom, lecz także umiłowały „wszelką niedolę”⁶.

Tak m.in. uczyniła Maria Morzycka-Obuchowska i wraz z mężem udała się na zsyłkę do Usola, określanego z przekąsem przez zesłańców syberyjską Arkadią. A wszystko dlatego, że warunki, w jakich przebywali zesłańcy, były dużo znośniejsze niż w innych miejscach Syberii Wschodniej⁷. Obraz tego szczególnego miejsca zsyłki Polaków w XIX stuleciu opisany został na kartach licznych wspomnień i pamiętników zesłańców, w tym przez Włodzimierza Czetwertyńskiego, Wacława Lasockiego, Wandalina Czernika oraz Augusta Iwańskiego⁸. Został rów-

⁴ W. Śliwowska, *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 1998, s. 512–513, biogram Adolfa Roszkowskiego.

⁵ Lew Tołstoj poświęcił ucieczce Migurskich opowiadanie *Za cztó*. Szerzej zob.: W. Śliwowska, *Ucieczki z Sybiru*, Warszawa 2005, s. 100–121.

⁶ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Rkps, sygn. 12173/II, k. 21–22.

⁷ Por.: A. Brus, *Usol – szczególne miejsce, szczególni ludzie*, w: *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim. Studia dedykowane Profesor Wiktorii Śliwowskiej*, red. E. Niebelski, Lublin–Warszawa 2008, s. 141–154.

⁸ W. Czetwertyński, *Na wozie i pod wozem (1837–1917). Wspomnienia z lat ubiegłych wnukom i wnuczkom opowiedziane*, Poznań 1939; W. Lasocki, *Wspomnienia z mojego życia*, t. 2: *Na Syberii*, Kraków 1937; W. Czernik, *Pamiętniki weterana 1864 r.*, Wilno 1914; A. Iwański, *Pamiętniki 1832–1876*, oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1968.

niez utrwalony za sprawą twórczości artystycznej Aleksandra Sochaczewskiego, malarza i zesłańca do Usola i Irkucka⁹.

Maria Morzycka-Obuchowska¹⁰ urodziła się w Warszawie 10 listopada 1841 r. Jej ojciec ukończył w Petersburgu Instytut Inżynierów Komunikacji¹¹. Matka wywodziła się z Lasockich. Oboje rodziców pochodziło z Wołynia. Dobrami rodzinnymi ojca był Iwanków, położony niedaleko Żytomierza. Maria wczesne dzieciństwo spędziła w Iwankowie, lecz w następnych latach zmieniała miejsce pobytu. Mieszkała najpierw w Łomży, a później w Międzyrzecu Podlaskim, gdzie ojciec był zatrudniony na posadzie publicznej. Od 1852 r. kształciła się na pensji żeńskiej w Warszawie, gdzie po raz pierwszy zetknęła się z tzw. literaturą zakazaną.

W połowie lat pięćdziesiątych Maria Obuchowska nieoczekiwanie ponownie znalazła się w Iwankowie. Stało się tak dlatego, że po śmierci babki ze strony ojca dziewięćdziesięcioletni dziadek Tomasz Obuchowski nie był w stanie prowadzić majątku i rodzice Marii musieli się przesiedlić na Wołyn. Natychmiast po ukończeniu 16 roku życia (tj. 10 listopada 1857 r.) Maria Obuchowska została zmuszona do zawarcia ślubu z Julianem Morzyckim, który odziedziczył po swym wuju Janie Baptyście Umińskim majątek Lachowce koło Żytomierza. Lachowce i Iwanków leżały w obrębie tej samej parafii kodeńskiej.

Od początku relacje małżeńskie układały się bardzo źle. Starszy o 16 lat Julian prowadził swobodny tryb życia, a młoda małżonka była zamknięta w domu i zajmowała się wychowywaniem czwórki dzieci.

⁹ H. Boczek, *Biografia artysty, w: Aleksander Sochaczewski (1843–1923), malarz syberyjskiej katorgi (życie, twórczość i dzieje kolekcji)*, oprac. H. Boczek, B. Meller, Warszawa 1993, s. 11–31.

¹⁰ Prawdopodobnie winno być: Maria Obuchowska-Morzycka, ale wydawca pamiętników, jak się zdaje, przewrotnie zastosował zapis, w którym w pierwszym członie jest nazwisko męża, a dopiero w drugim nazwisko rodowe; *Pamiętniki Marii Morzyckiej-Obuchowskiej*, w: J. Kljanienko-Pieńkowski, *Pan Pieńkowski? Da, oni zili zdieś... Wołyn, Syberia, Nałęczów, losy ziemiaństwa na podstawie dokumentów rodzinnych*, Stalowa Wola 2012, s. 86–422.

¹¹ Maria Obuchowska mylnie podała w *Pamiętnikach*, s. 87, że był to korpus kadetów. Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu był jedną z najbardziej elitarnych i prestiżowych wyższych uczelni Imperium Rosyjskiego w XIX w. Kształciło się tam wielu Polaków.

Wraz z nastaniem manifestacji religijno-patriotycznych małżonkowie, tak jak wiele rodzin polskich wywodzących się z drobnej i średnio zamożnej szlachty zamieszkałej na Wołyniu, zaangażowali się w działalność patriotyczną. Julian Morzycki i jego brat Stanisław¹² odegrali ważną rolę w przygotowaniu uroczystości religijno-patriotycznych, które odbyły się w Berdyczowie w połowie marca 1861 r. Zebrała się tam spora grupa szlachty polskiej, aby zmanifestować jedność z Królestwem Polskim po krwawych wydarzeniach w Warszawie, do których doszło 25 lutego¹³. W konsekwencji obaj bracia w Wielki Piątek w 1861 r. w trybie administracyjnym zostali zesłani do Wiatki. Po roku obydwaj wrócili z zesłania. Być może do ich uwolnienia przyczyniły się małżonki, które wyjednały audiencje u ówczesnego generała-gubernatora kijowskiego.

Julian Morzycki po powrocie z Wiatki zaangażował się w działania przygotowawcze do wybuchu powstania na Wołyniu. Wspomagany był przez żonę, która we dworze razem ze służbą przygotowywała odzież i zapasy żywności dla przyszłych powstańców. Ojciec Marii pracował w cywilnej organizacji powstańczej, a jego czterej synowie wzięli udział w walce zbrojnej w różnych częściach Królestwa Polskiego. Julian Morzycki zwerbował do powstania kilkudziesięciu ochotników. Niestety, żaden z nich nie wziął udziału w bitwie, bo wszyscy zostali pojmani przez chłopów i odstawieni do władz wojskowych w Żytomierzu. Następnie ciż sami chłopci dokonali najścia na dwór Morzyckich w Lachowcach z zamiarem wymordowania mieszkańców i spalenia dworu. W ostatniej chwili pojawiło się wojsko rosyjskie i tłum pijanych chłopów rozszedł się do domów¹⁴.

¹² Stanisław Morzycki (ur. 1827 – zm.?) za udział w tajnej organizacji 1848 r. został w 1852 r. skazany na 6 lat ciężkich robót na Syberii. W 1860 r. powrócił na Wołyń, lecz rozciągnięto nad nim dozór policyjny.

¹³ W. Lasocki, *Wspomnienia z mojego życia*, t. 1, przygotowali do druku M. Janik i F. Kopera, Kraków 1933, s. 311, w ten oto sposób odnotował wydarzenia w Berdyczowie: „Jednocześnie z Żytomierzem [demonstrację zorganizowano tam 9 marca] demonstrował Berdyczów, gdzie całe sąsiedztwo szlacheckie z tego miasta i z powiatu berdyczowskiego i żytomierskiego z braćmi Morzyckimi, Stanisławem i Julianem na czele zjechało do kościoła pokarmelickiego i zamówiło żałobne nabożeństwo za poległych, wznosząc hymny narodowe”.

¹⁴ Najście chłopów na dwór w Lachowcach nastąpiło w wyniku działań miej-

Po półrocznym pobycie w więzieniu w Żytomierzu Julian Morzycki oraz jego najbliżsi współpracownicy, a więc Wacław Lasocki¹⁵ i Józef Łagowski¹⁶, usłyszeli wyroki i na początku września 1863 r. wyruszyli na syberyjskie zesłanie. Spośród tej trójki Morzycki otrzymał najwyższy wyrok, bo 20 lat ciężkich robót.

Maria Morzycka z chwilą aresztowania męża zdawała sobie sprawę, że zostanie on zesłany na Syberię i stanęła przed dylematem, czy ma jechać i razem z nim znosić trudy syberyjskiego zesłania, czy też pozostać w domu. Była to dla niej trudna decyzja, bo z jednej strony, jak na kartach pamiętnika systematycznie wspominała, swego męża nie kochała, a on traktował ją jedynie jako „obiekt miłości fizycznej”. Argumentem za pozostaniem w Lachowcach była też czwórka maleńkich dzieci. Z drugiej zaś strony najbliżsi współpracownicy Juliana, czyli Wacław Lasocki i Józef Łagowski wybierali się z żonami, a w przypadku Łagowskiego oprócz żony na syberyjskie zesłanie szykowano również dzieci. Nie dowierzała też sobie Maria Morzycka, obawiała się, że kiedy mąż znajdzie się na Syberii, to ona „zerwie węzeł małżeń-

scowego popa, który powiedział im, że Maria Morzycka zatrula wodę w studni, żeby wytruć wszystkich mieszkańców wsi. Nie był to odosobniony przypadek najścia chłopów ukraińskich na dwory polskiego ziemiaństwa w czasie powstania styczniowego. Największa tragedia rozegrała się pod wsią Sołowijówka 8–9 maja 1863, kiedy to chłopci w bestialski sposób wymordowali niewielki oddziałek powstańcy złożony z młodzieży studenckiej. Szerzej por.: W. Przyborowski, *Dzieje 1863 roku*, t. 3, Kraków 1902, s. 270–280. O skali konfliktu klasowego między ukraińskim chłopem a polskim ziemianinem traktują interesujące rozważania B. Huda, *Ukraińcy i Polacy na Nadzieprzu, Wołyniu i w Galicji Wschodniej w XIX i pierwszej połowie XX wieku*, Zalesie Górne 2013, *passim*.

¹⁵ Lasocki Wacław (1837–1921), lekarz. Początkowo skazany był na karę śmierci, którą zamieniono na 10 lat ciężkich robót w twierdzy. W trakcie marszu na zesłanie pomagał lekarzowi więziennemu w Tobolsku leczyć chorych na tyfus i za zasługi zamieniono mu karę ciężkich robót na osiedlenie. Odbywał ją w Irkucku i Usolu.

¹⁶ Łagowski Józef (1820–1870). Po ukończeniu studiów medycznych był lekarzem wojskowym. W czasie wojny krymskiej dał się poznać jako świetny chirurg i otrzymał stopień podpułkownika. Po powrocie do Żytomierza zaangażował się w przygotowania powstańcze. Został skazany na 6 lat ciężkich robót. Karę odbywał najpierw w Usolu, a następnie w Irkucku, gdzie zmarł.

stwa” i zwiąże się z innym mężczyzną. Zdawała sobie sprawę, że wtedy byłaby wykluczona z towarzystwa obywatelskiego, że „pograżyłaby się w otchłani”¹⁷. Ostatecznie zdecydowała się towarzyszyć mężowi. Niewykluczone, że pewien wpływ na taką decyzję miał ojciec, który zakupił jej odpowiedni powóz i parę koni. Dodatkowo opłacił służącą, która miała Marii towarzyszyć w czasie podróży.

Juliana Morzyckiego, Wacława Lasockiego i Józefa Łagowskiego wraz z towarzyszącymi im żonami dołączono do partii kilkudziesięciu kryminalistów. Wspomniana trójka drogę przebywała pieszo, a ich małżonki swoimi powozami, zwanymi tarantasami. Wyjazd z Żytomierza odbywał się na oczach rodzin i wielu zebranych mieszkańców. Zdaniem Marii Morzyckiej nastrój nie był tragiczny, ale tylko dlatego, że nie wszyscy zdawali sobie sprawę, dokąd ich prowadzą. Pierwszy etap¹⁸ znajdował się 15 wiorst¹⁹ od Żytomierza²⁰. Mężowie nocowali razem z kryminalistami w pomieszczeniach więziennych, a osoby im towarzyszące, zwane przez służby więzienne „niewrodkami”²¹, w wynajętej chacie chłopskiej. Panie towarzyszące mężom szybko się zorientowały, że ulżyć swemu nieszczęściu mogą tylko wtedy, gdy będą opłacać „rublikami” konwojentów i różnego rodzaju strażników więziennych, którymi zazwyczaj byli zdegradowani wojskowi niższych stopni. Wszyscy oni nadużywali alkoholu i szukali tylko okazji, aby dostać „rubelka”. To dzięki drobnym łapówkom panie mogły m.in. dostarczać mężom ciepłą strawę do więzienia.

¹⁷ W *Pamiętniku* (s. 60) na temat swego stanu ducha zapisała: „Pamiętam, że co obmyślałam rano, odrzucałam wieczorem i na odwrót, i że dobrze nie wiedziałam, jak postąpić”.

¹⁸ Droga na Syberię prowadziła przez etapy i póletapy. Na etapach, odległych między sobą o 15–30 wiorst, znajdowały się budynki, w których nocowano. Tam odpoczywano jeden, a czasem dwa lub trzy dni. Póletap przygotowany był na przyjęcie partii zesłańców jedynie na nocleg. Szerzej zob.: E. Kaczyńska, *Syberia, passim*.

¹⁹ Wiorsta = 1066 m.

²⁰ Zdaniem W. Lasockiego był to Kmitów; zob.: tegoż, *Wspomnienia*, t. 2, Kraków 1934, s. 11.

²¹ Określenie utworzone od rosyjskiego zwrotu: „nie w rodje ariestantow”, co oznaczało: nie w charakterze aresztantów.

Następny etap, który zapamiętała Maria Morzycka, był w Radomyślu, leżącym w połowie drogi między Żytomierzem a Kijowem. Mężów znowu zamknięto w więzieniu, a panie korzystały z noclegów, które zaoferowali im mieszkający tu Polacy. Bliżej nam nieznany Nitowski zaoferował Marii Morzyckiej zorganizowanie ucieczki dla całej trójki. Po wspólnej naradzie zrezygnowano jednak z tego przedsięwzięcia, uważając, że ucieczka będzie nieudana i w konsekwencji dojdzie do podwojenia kary.

Podróż z Radomyśla do Kijowa przebiegała bez większych trudności. Przekupieni nadzorcy, zwani „smotrytelami”, nie przeszkadzali paniom w kontaktach z mężami, a na etapach i półetapach zawsze czekali na nich Polacy, aby ulżyć w nieszczęściu. Jednym zdaniem, jak zaznaczyła Maria Morzycka, sama podróż z Radomyśla do Kijowa miała „wygląd przyjemnej wycieczki”. W samym Kijowie doszło jednak do bardzo nieprzyjemnego incydentu, bo w czasie przemarszu przez miasto wszędzie spotykały ich złowrogie zachowania tłumu. Tutejsze przekupki próbowały rzucać na zesłańców ostrymi narzędziami, a jedna z nich chciała ugodzić nożem Marię Morzycką.

Dalsza trasa wiodła z Kijowa do Tambowa przez Połtawę. Po wyjściu z Kijowa zmieniły się warunki podróżowania Marii Morzyckiej. Od tej pory na etapach i półetapach ona wraz z Marią Lasocką i Olgą Łagowską nie zawsze mogły spać w chłopskich chatach. Czasem nocleg trzeba było spędzać w pomieszczeniach więziennych, gdzie warunki bytowania były okropne²². Cele były brudne i śmierdzące, a do tego dochodziły niezliczone ilości wszy i innego robactwa.

²² W. Lasocki, *Wspomnienia*, t. 2, s. 13–14, zostawił taki oto opis pomieszczeń więziennych na jednym z etapów: „Trudno pominąć milczeniem, chcąc ściśle trzymać się prawdy w kreśleniu tego smutnego i wstrętnego dla zmysłów obrazu, godnego pióra Zoli, jeszcze jednego zwyczaju, praktykowanego zapewne od wieków na piekielnych stacjach etapowych. Oto na noc wnoszą zwykle do każdej sali olbrzymią kądź drewnianą »parszą« zwaną jako zbiornik do zaspokojenia wszelkich potrzeb naturalnych. Można sobie wyobrazić czym są owe kądzie, dziesiątkami lat niezmienniane, całe inkrustowane solami amoniakalnymi i gromadzące w sobie w ciągu nocy płynne i stałe ekskrecje kilkuset często ludzi. Co się więc dzieje z powonieniem i próżnią ust ludzkich, przywykłych do warunków więcej

Przed dojściem do Połtawy spotkała zesłańców miła niespodzianka, bo oto córka popa, mająca wcześniej kontakty z polskimi studentami, przyjęła ich gościnnie. Na Wigilię 24 grudnia 1863 r. partia zesłańcza dotarła do miasta Kozłów. Tutaj nastąpił jednodniowy odpoczynek. Panowie przebywali w celach więziennych, a panie wynajęły pokoje w miejscowym hotelu, gdzie przygotowały wigilijną kolację dla mężów. W więzieniu łamały się opłatkiem nie tylko z mężami, lecz także ze wszystkim więźniami.

Do Tambowa partia zesłańcza dotarła w ostatni dzień grudnia 1863 r.²³ Było tu już wielu Polaków, którzy zostali zesłani drogą administracyjną na tzw. zamieszkanie. Tutaj przebywali kilka miesięcy. Najpierw Morzyccy, Lasoccy i Łagowscy nie mogli wyruszyć w dalszą podróż, bo Łagowski poważnie się rozchorował. Gubernator pozwolił wszystkim trzem rodzinom pozostać w Tambowie do powrotu do zdrowia Józefa Łagowskiego. W połowie kwietnia Lasoccy i Łagowscy udali się w dalszą podróż, a Morzyccy pozostali w Tambowie, gdyż Maria musiała czekać na poród. Rozwiązanie nastąpiło na terenie etapu w oddzielnym pomieszczeniu, które wyznaczył „smotrytiel”. Dziecko przyszło na świat 15 czerwca 1864 r. Przy porodzie był lekarz tambowski oraz dwaj polscy lekarze, którzy zostali zesłani do tego miasta administracyjnie na tzw. zamieszkanie. W ósmy dzień po porodzie Maria Morzycka wraz z córką Faustyną²⁴ została przeniesiona do celi więziennej. W ostatnich dniach sierpnia Morzyccy zwykłym etapem ruszyli w dalszą podróż.

W trakcie pobytu w Tambowie Morzyccy, podobnie zresztą jak Lasoccy i Łagowscy, postanowili sprzedać konie, odstąpić powozy

higienicznych [...]. Dodam tylko, że smak, z jakim budziliśmy się zwykle po nocy wspólnej, ze zbrodniarzami spędzonej, był straszny. Język nosił na sobie osady wstrętne, trudno oczyścić się dające”.

²³ Tak wynika z dziennika marszrutę prowadzonego przez W. Lasockiego, *Wspomnienia*, t. 2, s. 126.

²⁴ Faustyna Morzycka (1864–1910), działaczka oświatowa, pisarka, pierwowzór Stanisławy Brzozowskiej z *Silaczki* Stefana Żeromskiego. Była członkiem Organizacji Bojowej PPS i brała udział w Warszawie w 1909 r. w nieudanym zamachu na generała rosyjskiego Lwa Uthofa.

„smotrytelowi”, odprawić do kraju służących i dalszą podróż odbywać zwykłym etapem. Decyzja taka podyktowana była brakiem środków na utrzymywanie zaprzęgu.

Pod koniec sierpnia Morzyccy, teraz już w trójkę, ruszyli w dalszą podróż, kierując się na Kazań. Pierwszy etap znajdował się w Kirsanowie, miasteczku powiatowym. Morzyccy postanowili pozostać tu nieco dłużej, bo obawiali się o życie dziecka. Tutejsze władze zezwoliły na taki pobyt. Wtedy Morzycka udała się do Polaków, administracyjnie skierowanych tam na zamieszkanie, z prośbą, aby można było wykąpać dziecko i odpowiednio nakarmić. Od rodaków doznała wszelkiej pomocy. Po tygodniu Morzyccy ruszyli w dalszą podróż. Wkrótce do nich dołączyła najstarsza córka, Rózia, gdyż Morzyccy uznali, że skoro inne rodziny idą na zesłanie z dziećmi, to należałoby też zabrać ze sobą sześciolletnią Rózię. Została ona wyprawiona z Wołynia z innymi Polakami, którzy byli skazani na syberyjskie zesłanie. Owi znajomi dowieźli ją do Tambowa, a następnie dzięki pomocy bliżej nieznanego Rosjanina o nazwisku Skopin, Rózia została dostarczona do rodziców. I tak cała czwórka dotarła do Penzy. Tutaj Morzycka uzyskała pomoc od pani Ciechanowieckiej, która była zesłana administracyjnie i zdażyła się już dobrze urządzać w Penzie zarówno pod względem materialnym, jak i stosunków towarzyskich. Ciechanowiecka zajmowała się niesieniem pomocy zesłańcom przechodzącym przez to miasto gubernialne. Maria Morzycka wraz z małą Faustynką i dowiezioną do rodziców Rózią znalazły pomoc właśnie w domu pani Ciechanowieckiej. To ona załatwiła u tutejszego gubernatora pozwolenie na pozostanie Morzyckich przez tydzień w Penzie, bo mała Faustynka była niezmiernie wychudzona, a sama Maria wycieńczona. Maria Morzycka z dwójką dzieci przez tydzień mogła nabierać sił do dalszej drogi w wygodnych domowych warunkach. Ponadto pani Ciechanowiecka ze swoich środków opłaciła mamkę, która w dalszej drodze na zesłanie miała karmić Faustynkę, jako że wygłodzona matka nie miała odpowiedniego pokarmu. Niedługo po wyjściu z Penzy oficer prowadzący partię zesłańców wpadł we wściekłość, że katorżnicy mogą korzystać z komfortu. Na nic się zdały tłumaczenia, że mamka (uboga Rosjanka) została przydzielona Marii Morzyckiej po uzgodnieniu z gubernatorem penzeńskim.

Oficer polecił mamkę zakuć w kajdany i odesłał do następnego etapu. W tym momencie życie maleńkiej Faustynki znalazło się w niebezpieczeństwie, bo matka, jak już wspomnieliśmy, nie miała pokarmu, a trudno było podać dziecku surowe mleko otrzymane gdzieś na trasie od przekupek, bo nie można go było przegotować na ogniu ze świecy. Cały więc dzień dziecko głodowało i płakało. Wieczorem po dojściu do następnego etapu dziecko można było nakarmić, bo znalazł się tam bardziej ludzki oficer i pozwolił mamce czekać na Marię Morzycką.

Kolejnym etapem, który wspomniała autorka pamiętnika, był Symbirsk. Tutaj partia zesłańców musiała pozostać w celach więziennych przez kilka tygodni, bo w mieście co chwila wybuchały pożary, a popółstwo powiadało, że wzniecają je Polacy. W obawie, aby nie doszło do tumultu, zesłańcy przebywali w więzieniu pod ścisłą ochroną uzbrojonych żołnierzy. W celach pomieszczeni byli wszyscy razem, czyli więźniowie polityczni i kryminaliści, kobiety i dzieci. Wielka sala więzienna była brudna, z wybitymi oknami i wszędzie paradyjącym robactwem. Kryminaliści całymi dniami oddawali się pijaństwu i bójkom. Więźniowie polityczni nie mogli znieść tej sytuacji i poprosili o pomoc ochronę więzienną. Kryminaliści zemścili się za to na Julianie Morzyckim i kiedy próbował on przedostać się do stojącego na środku sali wielkiego żelaznego pieca, aby zagrzać dziecku kaszkę, próbowali go pobić. W porę pojawiło się kilku żołnierzy i zaprowadzono spokój w wielkiej sali, zwanej czasami przez zesłańców „bałaganem”.

W końcu grudnia partia zesłańców z Morzyckimi dotarła do Kazania. Tutaj schodziły się wszystkie drogi prowadzące skazańców z Królestwa Polskiego, Litwy, Białorusi i Ukrainy. Dlatego też tutejsze więzienie było przepelnione i panował w nim nieopisany chaos. Czasami bardzo długo trzeba było czekać, aby służby więzienne wyprawiły odpowiednią partię na Syberię Zachodnią albo Wschodnią. Wśród zesłańców dość powszechna była opinia, że Kazań to wrota do Syberii. Morzyccy zdecydowali się poprosić tutejszego gubernatora o pozwolenie pozostania na dłużej, gdyż wielkie mrozy stanowiły ogromne niebezpieczeństwo dla życia małej Faustynki. Ponadto był jeszcze jeden powód złożenia prośby, a mianowicie sprawa mamki. Anisia, bo tak miała na imię, otrzymała zgodę od gubernatora penzeńskiego na to-

warzyszenie Morzyckim jedynie do Kazania. Trzeba więc było zastoso-
wować swoistego rodzaju kombinację, bo kiedy Morzyccy przebywali
w Kazaniu, to i mamka mogła z nimi pozostawać, a obecność jej była
konieczna, ponieważ matka ciągle nie miała pokarmu. W ciągu pięcio-
miesięcznego pobytu w tym mieście Maria Morzycka wraz z dwiema
córeczkami i mamką mieszkała na przemian u rodzin polskich, które od
pewnego czasu dobrowolnie osiedliły się w Kazaniu, i w pomieszcze-
niach więziennych, przy boku męża, czyli w słynnym „bałaganie”.

W okresie tym Faustynka i Różia nabrały sił i postanowiono ruszyć
w dalszą drogę. Mamkę odesłano do Penzy. Kolejny etap podróży z Ka-
zania do Permu odbywał się drogą rzeczną. W Kazaniu cała partia ze-
słańców (kryminalistów i politycznych) została wsadzona do „borży”,
tj. do ogromnej zakrytej łodzi, którą holował parostatek. Warunki pobytu
w „borży” były o wiele gorsze niż w pomieszczeniach więziennych
na etapach. Wszyscy byli razem ściśnięci, jak przysłowiowe śledzie
w beczce. Kryminaliści razem z politycznymi, kobiety na przemian
z mężczyznami. Do tego trzeba dodać wszechobecny brud i smród. Za-
duch panował tak wielki, że jak zaznaczyła Maria Morzycka, mleko
dla Faustynki już po 15 minutach było zwarzone. Roczna Faustynka
musiała więc się żywić potrawą z ogólnego kotła, czyli jakimś cuchną-
cym krupnikiem ugotowanym z zatęchłej kaszy. Niejednokrotnie w tak
sporządzonej potrawie pływały karaluchy. Odcinek drogi z Kazania do
Permu nazwała Maria Morzycka „piekielną drogą”. Po pięciu dniach
„borża” dotarła do Permu. Tutaj nastąpiło przeformowanie partii, bo
dalszą podróż do Tiumentia przez Jekaterynburg odbywano pieszo. Dro-
gę z Permu do Tiumentia zwykle partie zesłańców pokonywały w ciągu
półtora miesiąca. W czasie tego marszu Faustynka nabawiła się koklu-
szu, następnie zapalenia płuc i istniały poważne obawy o jej życie. Po
dotarciu do Tiumentia Maria Morzycka udała się do siedziby przed-
siębiorstwa obsługującego komunikację na rzekach Syberii Zachod-
niej, należącego do słynnego Polaka Alfonsa Kozięła-Poklewskiego²⁵

²⁵ Alfons Kozięł-Poklewski (1809–1890). Ukończył studia na Uniwersytecie
Wileńskim, a następnie podjął pracę jako urzędnik w Petersburgu. W latach czter-
dziestych XIX w. podjął działalność gospodarczą na Syberii. W krótkim czasie

z prośbą o pomoc dla chorej Faustynki, której stan zdrowia z dnia na dzień się pogarszał, i o ułatwienia w dalszej podróży. Maria Morzycka bezpośrednio z samym Poklewskim się nie spotkała, bo przebywał akurat w Petersburgu, lecz jego rządca wysłuchał prośb²⁶ i to co było możliwe do uczynienia, spełnił. Dla Faustynki wynaleziono odpowiednie mieszkanie i jej leczeniem zajął się zesłany do Tiumentia doktor Puciata. W Tiumentiu Morzyccy przebywali przez kilka miesięcy, dopóki nie poprawił się stan zdrowia córki. Kiedy to nastąpiło, wsiedli na statek, na którym z polecenia Koziełła-Poklewskiego dostali osobną kajutę, i dopłynęli do Tobolska. Na statku znajdowało się kilkanaście osób zesłanych za udział w powstaniu styczniowym. W Tobolsku nastąpił kilkudniowy postój. Tam też do zesłańców wyszedł Aleksander Despota-Zenowicz, gubernator tobolski, Polak z pochodzenia, aby sprawdzić, czy odbywają oni podróż we właściwych warunkach. Maria Morzycka, jak i wielu innych polskich zesłańców postyczniowych, którzy zetknęli się z gubernatorem tobolskim, miała o nim jak najlepsze zdanie²⁷.

Następny etap zesłańczej podróży to Tobolsk – Tomsk. W samym tylko Tomsku w latach 1864–1866 przebywało 158 wygnańców i 59 członków ich rodzin. Do guberni tomskiej w lipcu 1866 r. wysłano 982 politycznych zesłańców i 213 członków ich rodzin, z czego większość stanowiły kobiety i dzieci²⁸.

został jednym z najbogatszych ludzi na Syberii. Angażował się w działalność społeczną i charytatywną oraz udzielał wszelkiej możliwej pomocy polskim zesłańcom politycznym. Działalność gospodarczą prowadzili także jego synowie. Szerzej zob.: S. Fiel, *Na syberyjskim trakcie. Polacy w Kraju Tiumeńskim*, Warszawa 1999, *passim*. Najnowsza publikacja na ten temat zob.: В. П. Микитюк, Т. П. Мосунова, Е. Г. Неклюдов, *Род Поклевских-Козелл*, Екатеринбург 2014, ss. 367.

²⁶ Wspominaliśmy już, że Stanisław Morzycki, brat męża Marii, był zesłany na Syberię. Po odbyciu kary zatrudnił się w przedsiębiorstwie komunikacyjnym A. Koziełł-Poklewskiego. Był tam traktowany jak przyjaciel domu; zapewne znał rządzcę, z którym rozmawiała Maria Morzycka. Por. M. Morzycka-Obuchowska, *Pamiętniki*, s. 194.

²⁷ Por.: Z. Wójcik, *Aleksander Despota-Zenowicz w oczach zesłańców*, w: *Polacy – Syberia. XVIII–XIX wiek. Materiały sesji naukowej w Omsku 24–27 maja 2015*, red. S. A. Mulina, J. Legieć, Omsk 2015 (w druku).

²⁸ В. Ханевич, *Участники Январского восстания и их потомки в истории*

Na trasie z Tobolska do Tomska nic szczególnego w podróży Morzyckich się nie wydarzyło, skoro Maria o niczym nie wspominała na kartach swego pamiętnika. Odnotowała tylko, że „kapitan statku był człowiekiem uprzejmym, ułatwiał, robił wszelkie dogodności”. To jednak nie powinno dziwić, bo kapitan nie był w służbie rządowej, tylko – jeśli tak można powiedzieć – w służbie firmy Koziół-Poklewskich. Tylko tytułem przykładu dodać można w tym miejscu, że szerszą relację na temat podróży zesłańczej do Tomska pozostawiła inna z kobiet, Jadwiga Ostromecka, która wraz z matką Kazimierą dobrowolnie towarzyszyła ojcu, zesłanemu za udział w powstaniu styczniowym do Tomska, a następnie do Kazania²⁹.

Niestety, Maria Morzycka nie opisała również dalszych zdarzeń z podróży do Usola. Wydaje się to trochę nieprawdopodobne. Być może ten fragment pamiętnika zaginął. W każdym razie po dwóch latach podróży Morzyccy dotarli do celu, czyli do Usola – Arkadii Syberyjskiej. Warto tu nadmienić, że dwuletni przemarsz nie zaliczał się do wymiaru ogólnej kary, jaką wymierzono Julianowi Morzyckiemu.

W Usolu Morzyccy zastali wiele polskich rodzin. Tu m.in. mieszkali już Lasoccy i Łagowscy, z którymi Morzyccy rozpoczynali drogę na Syberię w Żytomierzu, a rozstali się w Tambowie. W samym Usolu, sądząc na podstawie opracowanego przez Marię Bruchnałską „Wykazu zesłanych kobiet lub idących dobrowolnie z uwzględnieniem miejscowości w których przebywały pojedynczo czy grupami”, przebywała najliczniejsza grupa około 60 zesłańek, w tym kobiety dobrowolnie udające się na zesłanie z mężami i narzeczonymi³⁰. Oprócz Lasockiej i Łagowskiej były to m.in.: Jadwiga Teodozja z Grabowskich, która podążyła do Usola za swoim narzeczonym Aleksandrem Oskierką, Helena z Majewskich Kirkorowa, artystka teatru dramatycznego w Wilnie, Konstancja Kraszewska, żona Bolesława Łozińskiego, która na zesła-

z. Томска, w: *Powstanie styczniowe 1863–1864. Walka i uczestnicy. Represje i wygnanie. Historiografia i tradycja*, red. W. Caban, W. Śliwowska, Kielce 2005, s. 133.

²⁹ J. Ostromecka, *Pamiętnik z lat 1862–1911*, oprac. A. Brus, Warszawa 2004.

³⁰ Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego, f. 1186, op. 2, sp. 8, k. 85–124.

nie udała się z mężem i małym dzieckiem, Józefa Gudzińska oraz Zofia Smoleńska, żona ziemianina z guberni płockiej³¹. Dane źródłowe potwierdzają, że dobrowolne wygnanki stanowiły około 25,0% ogólnej liczby osób zesłanych do Usola³².

Usol to miejscowość położona na wyspie solnej na Angarze, w odległości 70 kilometrów w kierunku zachodnim od Irkucka. W miejscowości zamieszkałej przez około 3000 mieszkańców 150 stanowili Polacy, z czego najmniej 40 było z rodzinami. Zesłańcy korzystali z dużych swobód, bo rzadko kto pracował w warzelniach soli, stynących w Syberii Wschodniej. Rzadko też więźniowie poruszali się na ulicy w kajdanach. Trudno wytłumaczyć, dlaczego w tej miejscowości polscy zesłańcy doznawali tylu udogodnień³³. Wspominani już Lasoccy stworzyli tutaj namiastkę domu rodzinnego³⁴. Podobnie rzecz się miała z Łagowskimi, których dom w Usolu stał się oparciem i schronieniem dla wielu współzesłańców, dzięki Oldze z Juszkiewiczów Łagowskiej, której wizerunek utrwalił w szkicu olejnym do „Pożegnania Europy” Aleksander Sochaczewski.

W Usolu Morzyckim wiodło się o wiele gorzej niż Lasockim. Olga i Wacław Lasoccy byli na zesłaniu tylko we dwójkę, a Wacław jako lekarz miał duże możliwości zarobkowania. Takiego pola działania nie miał Julian Morzycki, a poza tym na utrzymaniu była trójka dzieci: Różia, Faustyna i urodzona w Usolu Paulinka. Morzyccy skorzystali z okazji i przenieśli się na wieś pod Usol, gdzie zajmowali się rol-

³¹ W. Śliwowska, *Syberia w życiu i pamięci*, s. 252–253, 294; A. Giller, *Spis Polaków będących w Usolu 1866–1868*, Poznań 1872, s. 170, 171, 173; W. Lasoccy, *Wspomnienia*, t. 2, s. 308–324.

³² W. Caban, *Dom syberyjski polskich zesłańców politycznych w latach czterdziestych – siedemdziesiątych XIX wieku*, w: tegoż, *Powstanie Styczniowe. Polacy i Rosjanie w XIX wieku. Wybór studiów z okazji czterdziestolecia pracy naukowej i 65. rocznicy urodzin*, red. L. Michalska-Bracha, J. Legieć, S. Wiech, Kielce 2011, s. 370.

³³ Rozważania na ten temat por.: W. Caban, L. Michalska-Bracha, *Kobiety powstania styczniowego na Syberii. Zesłanki do Usola i Kunguru*, w: *Postawy i aktywność kobiet w czasie powstania styczniowego 1863–1864*, red. T. Kulak, J. Durfat, M. Piotrowska-Marchewa, Wrocław 2013, s. 173.

³⁴ W. Caban, *Dom syberyjski*, s. 372–373.

nictwem i ogrodnictwem. Jak wspominał August Iwański, opisując losy kobiet zesłanych do Usola, to na ich barkach „spoczywał prawie wyłącznie ciężar zatrudnień domowych i wychowania dzieci”, a przy tym kobiety pozostawały często „osłoda w życiu nie tylko mężów, ale bezdomnych, co się do ich gniazd tulili”³⁵. Podobnie wypowiadał się o współzesłankach Feliks Zienkowicz, deportowany m.in. do Tobolska i Usola³⁶.

Po około trzyletnim wspólnym przebywaniu na zesłaniu Maria Morzycka opuściła męża i wraz z trójką dzieci powróciła do rodziny, która się przeniosła z Iwankowa do Żytomierza. Powrót odbywała w stanie błogosławionym³⁷. W krótkim czasie po przybyciu do Żytomierza urodziła córkę Wacię. Było to już siódme dziecko Marii i Juliana Morzyckich. Po powrocie Marii stosunki rodzinne układały się bardzo źle, szczególnie z Faustyną Morzycką, siostrą Juliana, która na każdym kroku robiła Marii wymówki, że zostawiła męża na syberyjskim zesłaniu. Maria Morzycka postanowiła więc szukać szczęścia w Petersburgu. Chciała tam znaleźć pracę i zapewnić dzieciom wykształcenie. Podczas pobytu w mieście nad Newą poznała Marcina Wrońskiego, uczestnika powstania styczniowego, który przypadkiem uniknął kary i też szukał sposobu na dalsze życie. Właśnie z nim Maria się związała³⁸.

³⁵ A. Iwański, *Pamiętniki 1832–1876*, oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1968, s. 217.

³⁶ B. Jędrzychowska, *Wszystkim obcy i cudzy. Feliks Zienkowicz i jego listy z Syberii 1864–1881*, Wrocław 2005, s. 178.

³⁷ Opis powrotu jest dość lakoniczny i trudno wypowiadać się, w jaki sposób Maria Morzycka wraz z trójką maleńkich dzieci pokonała podróż. Nie ulega wątpliwości, że środki pieniężne na odbycie takiej podróży Maria musiała dostać od rodziny, zwłaszcza od ojca.

³⁸ W wielu publikacjach poświęconych Faustynie Morzyckiej (siłaczce) powiada się, że matka zostawiła dzieci ojcu w Usolu, a sama pojechała do Petersburga pod pozorem wyjednania mężowi złagodzenia kary, a tam – zamiast angażowania się w sprawę męża – związała się z „niejakiem Wrońskim”. Taką opinię o Marii Morzyckiej wydała też Wiktoria Śliwowska, *Syberia w życiu i pamięci Gieysztorów – zesłańców postyczniowych*, Warszawa 2000, s. 269, biogram Juliana Morzyckiego. Jest to krzywdzące. Działalność Marii Obuchowskiej-Morzyckiej-Wrońskiej nad Newą zasługuje na oddzielną uwagę.

Czy opisany przypadek podróży Marii Morzyckiej na dobrowolne syberyjskie zesłanie był czymś wyjątkowym? Być może i inne kobiety idące dobrowolnie za mężami lub narzeczonymi rodziły dzieci na syberyjskich etapach, lecz nie zostawiły wspomnień, albo historycy jeszcze do nich nie dotarli. Jedno i drugie jest możliwe. Jeśli Stefan Żeromski o córce Morzyckich Faustynie pisał, że była „Siłaczka”, to jakiego określenia należałoby użyć, aby właściwie oddawało to wszystko, co przeżyła w drodze na syberyjskie zesłanie jej matka Maria Morzycka?

Nawiązując do zawartych w ostatnim akapicie pytań badawczych, należy podkreślić, że wiele zesłańczych historii kobiet, bliskich losom Marii Morzyckiej, znalazło się na kartach przedwojennego opracowania Marii Bruchnalskiej³⁹. Lwowska publicystka i działaczka kobiecych stowarzyszeń z uporem gromadziła relacje i wspomnienia na ten temat, poczynając od 1913 r. do późnych lat trzydziestych XX stulecia. Jej spuściznę potraktować możemy z pewnością jako źródłowy materiał porównawczy w badaniach nad biografiami Polek na syberyjskim zesłaniu w okresie postyczniowym. Bruchnalska, wyjątkowo wrażliwa na każdy, nawet najdrobniejszy szczegół z życia kobiet na zesłaniu, próbowała ocalić od zapomnienia fragmenty kobiecych losów, a zgromadzonym w ten sposób relacjom i wspomnieniom przypisywała funkcję swojego miejsca pamięci zbiorowej⁴⁰.

O szczególnym znaczeniu kobiecej literatury wspomnieniowej z okresu zesłania po powstaniu styczniowym pisała nie tylko Maria Bruchnalska. Zwracali na to uwagę uczestnicy powstania styczniowego, zesłańcy i pamiętnikarze: Marian Dubiecki, Henryk Wiercieński, Wacław Lasocki, ale przede wszystkim późniejsi badacze tej problematyki, Stefan Kieniewicz i Eligiusz Kozłowski, którzy podkreślali rzadki charakter tego typu relacji pamiętnikarskich i ich rolę jako niezastąpio-

³⁹ M. Bruchnalska, *Ciche bohaterki. Udział kobiet w powstaniu styczniowym*, Miejsce Piastowe 1933.

⁴⁰ L. Michalska-Bracha, *Między pamięcią a historiografią. Lwowskie debaty o powstaniu styczniowym (1864–1939)*, Kielce 2011, rozdział III: „Ciche bohaterki 1863 roku” – u zarania lwowskiej historiografii kobiecej.

nego źródła do poznania atmosfery opisywanych czasów i zdarzeń⁴¹. Takie też wyjątkowe znaczenie przypisać należy pamiętnikom Marii Morzyckiej.

⁴¹ M. Dubiecki, rec.: *E. Heurichowa i T. z Heurichów Kiślańska, Wspomnienia matki i córki z powstania 1863 roku*, Warszawa 1918, „Kwartalnik Historyczny” 1919, s. 131–135; J. Prendowska, *Moje wspomnienia*, oprac. E. Kozłowski, K. Ol-szański, Kraków 1962, s. 7.